



**„ Biała księga zbrodni
popelnionych w dniach 23 – 29.01.1919 r.
na Śląsku Cieszyńskim
przez wojska Gen. Josefa Šnejdárka ”**

Przedmowa

Atak wojsk czeskich pod dowództwem ówczesnego ppłk Josefa Šnejdárka na Śląsk Cieszyński nie był tak wielkim zaskoczeniem dla mieszkańców tych terenów jak sposób jego przeprowadzenia. Od pierwszych chwil agresji zajmujący teren żołnierze czescy zachowywali się niczym nie usprawiedliwioną brutalnością nie tylko wobec żołnierzy Wojska Polskiego ale i ludności cywilnej. Dla mieszkańców tego regionu nigdy nie było tajemnicą że głównym powodem „zainteresowania” się tym obszarem przez nowo powstające państwo czeskie jest przemysł górnico-hutniczy oraz kolej Koszycko – Bogumińska. W realiach gdzie Polska również w tym okresie walczyła o przebieg granic (w szczególności na wschodzie) sam fakt, że Czesi widzieli w tym terenie ważną część swojego przyszłego państwa – pomimo iż ludność polska stanowiła tam w wielu miejscowościach większość – jest po części zrozumiała. Niestety niczym nie można usprawiedliwić zbrodni podkomendnych ppłk Josefa Šnejdárka już w trakcie samych działań wojennych na Śląsku Cieszyńskim. Ich ilość oraz charakter na długo ograniczyło możliwość współpracy polsko – czeskiej w tym regionie.

W związku z apelem władz polskich w Cieszynie, bezpośrednio po walkach od 7 lutego 1919 roku zbierano relacje dotyczące zbrodni dokonanych przez wojska czeskie w czasie konfliktu.

W dniu 25 lutego przekazano zebrane relacje Komisji Sojuszniczej. Każda relacja w celu uwiarygodnienia musiała być podpisana przez konkretną osobę wraz z podaniem miejsca zamieszkania. Wiele relacji opublikowano później w różnej formie. Należy tu zaznaczyć, że strona czeska nigdy nie podważyła ich wiarygodności (z wyłączeniem relacji o rzekomym dobieciu kpt. Cezarego Hallera, który to fakt nie został potwierdzony).

W niniejszym opracowaniu chcieliśmy się skupić wyłącznie na zbrodniach wojennych żołnierzy czeskich zaistniałych w czasie działań zbrojnych pomiędzy 23 – 29 stycznia 1919 roku. Zdarzenia te w sposób oczywisty obciążają dowództwo wojsk czeskich z ppłk Josefem Šnejdárkiem na czele. Uważamy, że przypomnienie tych faktów jest ważne dla ratowania prawdy historycznej i uzasadnia negatywne uczucia jakie postać gen. Josefa Šnejdárka budzi wśród polskich mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Mamy nadzieję, że w przyszłości będzie możliwe wspólne polsko – czeskie opracowanie historyczne które odda prawdę o tamtym konflikcie, a przez to pozwoli na budowanie wspólnych dobrych relacji w przyszłości.

mgr Krzysztof Neścior

W opracowaniu wykorzystano archiwa Książnicy Cieszyńskiej, Państwowego Archiwum oddział w Cieszynie, Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich oraz zbiorów prywatnych. Za wszelką okazaną pomoc w/w instytucją serdecznie dziękujemy.

Wojna Polsko – Czeska w 1919 roku.

W przeddzień rozpoczęcia działań zbrojnych wzajemny stosunek sił wojskowych był następujący: oddziały czeskie: 17 batalionów piechoty, 2 szwadrony kawalerii i 4 baterie artylerii. Razem było to w/g szacunków dowództwa polskiego 14 – 16 tys. żołnierzy (częściowo jeszcze w transportach). Siły te tworzyły kilka zgrupowań stosownie do zamierzonych kierunków działań. Położenie geograficzne pozwalało stronie czeskiej na wykonanie koncentrycznego ataku z dwóch kierunków: Od zachodu i od południa. Początkowo plan przygotowany przez ppłka Šnejdárka przy pomocy francuskiego doradcy ppłka Gillaine'a wykorzystywał tę sposobność.

Wyraźnie jednak główne uderzenie zamierzano skierować na obszar Zagłębia Karwińskiego wraz z węzłem kolejowym Bogumin. Uformowano tu dwa zgrupowania: mjra Blachy atakujące Bogumin z dalszą osią natarcia Piotrowice-Dziedzice obejmujące w pierwszej linii batalion bogumiński (dowódca mjr Sýkora), 3 batalion 21 pp leg. i 2 batalion 54 pp. Drugie zgrupowanie mjra Vlasaka miało posuwać się po linii Orłowa – Karwina – Frysztat – Cieszyn. Obejmowało ono batalion orłowski, 1 batalion 93 pp, 2 batalion 21 pp leg., ponadto współdziałać z nim miał 3 batalion 21 pp leg. skierowany na Bogumin. Odwody tych zgrupowań stacjonowały w rejonie Morawskiej Ostrawy, bądź były jeszcze w transportach. Stanowiły je 1 batalion 21 pp leg., 17 batalion strzelców, 1 batalion 11 pp, 1 batalion 28 pp i 2 batalion 33 pp leg. Uderzenie o charakterze pomocniczym miało wykonać na południu po osi Mosty – Jabłonków – Cieszyn zgrupowanie kapitana Aujezdského, (obejmujące 2 i 3 batalion, 35 pp leg., baterię artylerii (2/1 pap) oraz pociąg pancerny.

We Frydku znalazł się 1 batalion 3 pp, który jednak ze względu na szczupłość sił spełniał raczej tylko rolę przesłony. Ponadto w miejscowości Uherské Hradiště stacjonowały 3 bataliony, 2 Brygady Strzelców (12, 13, 14).

Siły polskie na Śląsku Cieszyńskim były znacznie słabsze, stanowiły równowartość nieco ponad 3 batalionów, 2 szwadronów kawalerii (jeden spieszony) i 1 baterię artylerii (4 działa). Nie było to więcej niż 3-4 tysiące żołnierzy pełniących przede wszystkim rolę osłony granic, wartowniczą i będące dopiero w trakcie szkolenia.

W Boguminie stacjonowały 9 i 11 kompania Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej pod dowództwem kapitana Mielnika, który podlegał ppłk. Mroczkowskiemu będącemu komendantem placu w Boguminie (wg płka Latinika 320 żołnierzy). W Zagłębiu Karwińskim stacjonował 1 batalion Pułku Piechoty Ziemi Cieszyńskiej pod dowództwem mjra Topolińskiego wsparty dwuoddziałowym plutonem artylerii i plutonem 2 pułku szwoleżerów. Zwierzchnikiem tych sił był ppłk. Springwald.

W Cieszynie poza Dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego (po 23 stycznia przekształconym w Dowództwo Frontu Śląskiego ze sprawującym naczelne dowództwo płkiem

Franciszkiem Latinikiem) stacjonował 2 batalion Pułku Piechoty Ziemi Cieszyńskiej, dowództwo pułku, kompanie: szturmowa, techniczna oraz pluton artylerii. Razem około 700 żołnierzy. W Jabłonkowie ochraniał przełęcz pluton piechoty. W Skoczowie znajdowała się 2 kompania Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej. W Bielsku stacjonował dywizjon 2 pułku szwoleżerów (2 szwadrony, w tym jeden konny) i kompania formującego się 2 (samodzielnego) Batalionu Strzelców.

Od początku listopada istniała Milicja Polska Śląska Cieszyńskiego, której organizatorem i komendantem był por. Jerzy Szczurek. W jej skład wchodziło ok. 6000 milicjantów, z których sam por. Szczurek zakładał użyć do ewentualnych działań wojennych „w polu” ok. 1300. Płk Latinik uważał, że będzie można użyć nie więcej jak 600 (zapewne w działaniach walczyło nie więcej niż tysiąc).

Działania wojenne strona czeska poprzedziła próbą wymuszenia wycofania sił polskich na rzekome żądanie koalicji. Przed południem 23 stycznia zjawili się w Cieszynie czterech oficerów Ententy oraz ppłk Šnejdárk i domagało się od przedstawicieli Rady Narodowej oraz płk. Latinika ewakuacji wojska polskiego w ciągu dwóch godzin. Śląsk Cieszyński miały obsadzić wojska państw koalicji i czeskie. Początkowo polska strona została zdezorientowana, lecz płk Latinik odmówił wycofania się i uzyskał potwierdzenia tego rozkazem obrony z D.O.G. w Krakowie i Sztabu Generalnego w Warszawie.

Pierwsze walki rozpoczęły się nim do Cieszyna przybyła „misja koalicyjna”. Już w godzinach rannych 23 stycznia doszło do starć z placówkami granicznymi w Pudłowie. Na Bogumin maszerował batalion bogumiński mjra Sýkory. Żołnierze polscy w Boguminie nie dali się zaskoczyć.

Kpt. Mielnik nakazał rozbroić czeską kompanię stacjonującą w Boguminie, co zrealizowano (poległo 2 polskich żołnierzy). Po nadciągnięciu oddziału Sýkory powtórzył się scenariusz z Cieszyna. Ppłk Mroczkowski otrzymał ultimatum wycofania się na żądanie przedstawicieli Ententy. Polski dowódca skontaktował się z płk Latinikiem otrzymując rozkaz obrony. Polskie kompanie wraz z niewielkimi siłami milicji por. Guziura broniły rejonu dworca. Ppłk Mroczkowski dał się jednak zwodzić dalszymi pertraktacjami. Sytuacja zaś uległa gwałtownemu pogorszeniu, gdy przybyły dwa dalsze czeskie bataliony (3/2 pp leg., 2/54 pp). W tej beznadziejnej już sytuacji zawarto układ pozwalający się wycofać polskim oddziałom w zamian za uwolnienie kompanii czeskiej. Po jej powrocie z Piotrowic Czesi jeszcze raz nie dotrzymali umowy i wzięli do niewoli siły polskie. Konsekwencją zajęcia Bogumina i utraty jego załogi było zajęcie wieczorem przez wojska czeskie Piotrowic. Na osi marszu w kierunku Dziedzic nie stały już żadne polskie oddziały. Dowódcy czescy nie wykorzystali jednak tej okazji. Postanowili skupić się na ataku z flanki na oddziały broniące Zagłębia.

Walki w Zagłębiu Karwińskim rozpoczęły się po południu 23 stycznia. 3 kompanie

1 batalionu Pułku Piechoty Ziemi Cieszyńskiej, wsparte wyjątkowo silnymi liczebnie i zdeterminowanymi oddziałami milicji, przygotowały się do obrony budynków dworców kolejowych w Dąbrowie i Karwinie oraz szybów kopalni. Dowódca ppłk Springwald, wiedząc już o walkach w Boguminie, planował nocny atak w kierunku tego węzła kolejowego, jednak nie doszło do tego, gdyż obrońców Zagłębia zaatakowały 4 bataliony czeskie (bogumiński, 1/93 pp, 2 i 3 21 pp leg.). Pomimo, że dysproporcja sił była wyraźna, walki były niezwykle zacięte. Szyb Henryka przeszedł z rąk do rąk. Do wieczora Polacy utracili m.in. dworzec w Dąbrowie, oraz szyby: Eleonory, Bettiny, Henryka i Głęboki. Obroniono natomiast dworzec w Karwinie oraz szyby Hohennegera i Franciszka. W nocy sytuacja pogorszyła się, gdyż oddziały mjra Blachy (2/54 pp i 3/21 pp leg.) zaatakowały Frysztat, a następnie rankiem natarły w kierunku Karwiny. Obrona przed dwustronnym atakiem była na dłuższą metę niemożliwa i ppłk Springwald po porozumieniu się z dowództwem rozpoczął odwrót. Początkowo zamierzał bronić się w Kaczycach, lecz sytuacja zmusiła go do wycofania się do Pogwizdowa. Straty (przede wszystkim wzięci do niewoli) były bardzo duże. Z 1 batalionu cieszyńskiego pułku pozostało 150 żołnierzy. Wycofało się też ok. 160 milicjantów, których wcielono do oddziałów regularnych. Oddziały czeskie nie kontynuowały pościgu za wycofującymi się, angażując się w konsolidację zdobytego terenu.

Z walkami w Zagłębiu wiązała się także obrona Górnej Suche, gdzie placówka wojskowa, wsparta przez trzydziestoosobowy oddział milicji, została zaskoczona i częściowo wzięta do niewoli. Niedobitki wyprowadził dowódca oddziału milicji ppor. Paweł Pawlas do Olbrachcic, gdzie z ochotników odtworzył oddział. Także 23 stycznia doszło do walk w rejonie Mostów i Jabłonkowa, gdzie oddziały czeskie w sile dwóch batalionów (2 i 3/35 pp leg.), wsparte baterią artylerii i pociągiem pancernym, zepchnęły słabe ubezpieczenia obejmujące zaledwie pluton piechoty i około trzydziestu milicjantów, które jednak zdołały dokonać zniszczeń linii kolejowej. Atak został powstrzymany 24 stycznia w Bystrzycy, przez kompanię milicji z Trzyńca pod dowództwem ppor. Sojki. Za cenę dużych strat udało się powstrzymać zagrożenie dla Cieszyna od strony południowej. Dowództwo czeskie postanowiło zrezygnować z walki na tym kierunku, a siły te przerzucić na północne skrzydło. Dzięki temu wysłany z Cieszyna oddział mjra Zörnera obsadził granicę pod Mostami. Dokonał powtórnych zniszczeń linii kolejowej (obawiając się ponownego ataku). Pozostawiona tu 6. (żywiecka) kompania Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej, na skutek zmiany położenia na innych odcinkach frontu, wycofała się 26 stycznia przez Milówkę na linie obrony pod Skoczowem.

Cofające się z Zagłębia oddziały wojska i milicjanci, wsparte 24 stycznia słabymi posiłkami obejmującymi 4 kompanie piechoty i szwadron kawalerii, zorganizowały linię obrony Pogwizdów – Łąki – Stonawa – Olbrachcice mającą bronić od północnego zachodu Cieszyna. Oddziały czeskie nie wykorzystały słabości rozbitych polskich oddziałów i nie podjęły w dniach 24 – 25 stycznia żadnego

poważniejszego ataku na tę linię. Nie próbowały nawet posuwać się na wschód wzdłuż linii kolejowej do Dziedzic, gdzie w tych dniach nie było żadnych oddziałów mogących je powstrzymać. Część oddziałów podlegała przegrupowaniom, inne zabezpieczały obiekty przemysłowe i tłumiły wystąpienia ludności.

Dowództwo w Krakowie, rozumiejąc zagrożenie, jakie stanowiło odsłonięcie obszaru między Pogwizdowem a Zebrzydowicami, skierowano tam 250. osobowy oddział kpt Cezarego Hallera, o którego działaniach nie wiedział nic płk Latinik w Cieszynie, bowiem oba zgrupowania nie nawiązały ze sobą łączności. Z tego powodu nie istniało też oczywiście jakiegokolwiek współdziałanie. Strona polska otrzymała też inne posiłki, przeważnie były to pojedyncze kompanie z różnych jednostek prosto z transportów kierowane do linii. Łącznie siły jakimi dysponował płk Latinik 26 stycznia, obejmowały 26 kompanii piechoty, 2 szwadrony kawalerii (jeden spieszony) i 6 dział. Wojska czeskie to 18 batalionów piechoty i 3 baterie artylerii. Dnia 26 stycznia oddziały zgrupowania mjra Blachy (obejmujące 5 batalionów) podjęły atak na Zebrzydowice i Kończyce Małe. Czeskie bataliony: 17 strzelców, 3/21 pp leg. i 2/8 pp rozbiły tutaj oddział kpt Hallera, który został śmiertelnie ranny. Większość jego żołnierzy dostała się do niewoli, część, zupełnie rozbita, uległa rozproszeniu. Jednak strona czeska znów nie wykorzystała swego sukcesu i nie kontynuowała ataku, by okrążyć siły polskie pozostające w rejonie Cieszyna.

Zgrupowanie mjra Vlasaka (3 bataliony) zaatakowało tego samego dnia Stonawę i Łąki. O ile natarcie na Łąki 2 i 3 batalionu 21 pp leg. zostały przez polskie oddziały powstrzymane, to walki o Stonawę przyniosły po dłuższych zmaganiach rozbięcie 11 kompanii Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej. Porażka ta doprowadziła też do konieczności odwrotu z Olbrachcic, których nie była w stanie obronić mała liczebnie obsada złożona ze szwoleżerów i oddziału milicji ppor. Pawłasa.

Porażki strony polskiej w tym dniu przesądziły o konieczności odwrotu na linię Wisły, gdyż obrona Cieszyna, przy istniejącej dysproporcji sił doprowadziłoby do okrążenia oddziałów dowodzonych przez płka Latinika. W nocy z 26 na 27 stycznia linie obronne i Cieszyn opuściły oddziały polskie. Oddziały czeskie nie podejmowały żadnych działań, nawet rozpoznawczych i nie orientowały się w wykonanym przez stronę polską manewrze. Przygotowano plan natarcia na Cieszyn i zaczęto go realizować 27 stycznia. Pomimo braku jakiegokolwiek oporu, pierwsze oddziały wkroczyły do miasta około godziny 12.00.

Siły jakimi dysponował po dokonaniu odwrotu płk Latinik, były nieliczne i wyczerpane fizycznie. W dniu 28 stycznia ich stan głównodowodzący obliczał na zaledwie 71 oficerów i ok. 1400 szeregowych wspartych 14 działami.

Linia obrony biegła od Strumienia wzdłuż Wisły do Ochab, od Wiślicy obrona wysunięta była na linię wzgórz i biegła przez Simoradz, Wilamowice, Międzywieć, Mirową Górę i Kisielów, skąd kierowała się do rzeki Wisły w Nierodzimiu. Odcinek północny wzdłuż Wisły do Ochab objął płk

Springwald. Dysponował on sześcioma kompaniami piechoty i jedną baterią artylerii. Pozycja główna podlegała bezpośrednio płk. Latinikowi, który na tym odcinku gromadził większość sił starając się w miarę napływania kolejnych oddziałów utworzyć znaczniejszy odwód.

W dniu 27 stycznia nie było żadnych walk, gdyż wojska obu walczących stron nie nawiązały ze sobą kontaktu bojowego. Siły polskie umacniały linię obronną. Podjęto także budowę drugiej linii obronnej Rudzica – Iłownica – Bielowicko – Grodziec – Górki Małe. Dowództwo Frontu starało się też umożliwić wypoczynek, zgłasza tym oddziałom, które walczyły już kilka dni.

Dowództwo czeskie skierowało do pierwszej linii 12 batalionów piechoty wspartych kilkoma bateriami artylerii. Ponadto w obwodzie pozostawało 9 batalionów i 1 bateria. W dniu 28 stycznia oddziały te zaczęły zbliżać się do polskich linii obronnych, co pociągnęło za sobą starcia patroli i wymianę ognia artyleryjskiego. Oddziały czeskie ze zgrupowania płka Hanáka zajęły Ogrodzoną i Łączkę. Na odcinku północnym podejmowane były próby forsowania Wisły pod Drogomyślem i Ochabami. Obie nie udały się, a strona polska przeprowadziła wypad pociągu pancernego „Hallerczyk” w kierunku Pruchnej. Identyczne działania na tym odcinku miały miejsce w dniu następnym (29.01). Na głównej pozycji pod Skoczowem doszło do kolejnych walk (głównie ogień artyleryjski) w Ogrodzonej, Łączce i Międzyświeciu. Oddziały czeskie starały się zbliżyć do polskich linii na odległość, z jakiej można przeprowadzić szturm.

Nastąpiły starcia patroli w Goleszowie – czeski 3 batalion 28 pp zajął wzgórze Chełm, a 1 batalion 35 pp leg. wkroczył do niebronionego Ustronia.

Dzięki napływowi w dniach 28-30 stycznia dość dużych posiłków oddziały polskie zwiększyły się do stanu: 35 kompanii piechoty, 3 szwadronów kawalerii, 5 baterii artylerii, pociągu pancernego – ok. 4200 ludzi, 18 dział.

Dowódca wojsk czeskich ppłk Šnejdárk wyznaczył termin generalnego szturmu na godz. 7 w dniu 30 stycznia. Przed rozpoczęciem natarcia w pierwszej linii zgrupował 15 batalionów. Walki na odcinku północnym wzdłuż Wisły toczyły się pomiędzy zgrupowaniami mjra Blachy i płka Springwalda. Ze strony atakujących działania nie były prowadzone energicznie. Oddziały czeskie dotarły jedynie do polskich linii obronnych, lecz nigdzie im poważniej nie zagroziły. Wycofanie tych oddziałów zostało przyśpieszone przez wypad pociągu pancernego „Hallerczyk”, który tym razem dotarł aż do stacji kolejowej w Pruchnej. Na głównej linii obrony bataliony zgrupowania ppłka Hanáka zajęły Iskrzyczyn, a następnie atakowały Simoradz i pozycje na Mirowej Górze. Ataki te nie przyniosły skutku w postaci przełamania polskich pozycji. W czasie walk o Simoradz polska artyleria była zmuszona zbombardować szkołę w Dębowcu, z której oddziały czeskich karabinów maszynowych prowadziły bardzo skuteczny ogień.

Największe zagrożenie dla polskich oddziałów stanowiły ataki prowadzone na południe od Skoczowa w rejonie Kisielowa, gdzie 3 batalion 35 pp leg. dokonał włamania w polską linię zdobywając wzgórze 340. Sukces ten był jednak chwilowy, gdyż uderzenie dopiero co przybyłego na front 3 batalionu 7 pp pozwoliło odzyskać teren. Ponownie przerwanie frontu groziło po zdobyciu Nierodzimia, którego broniły słabe oddziały polskie. Płk Latinik skierował z odwodów dla powstrzymania nieprzyjaciela osiem kompanii Pułku Piechoty Ziemi Cieszyńskiej oraz baterię artylerii. Oddziały czeskie jednak nie podejmowały prób wykorzystania tego sukcesu i rozpoczęły odwrót. Wieczorem zrezygnowały one z dalszych prób dokonania przełamania. Strona polska nie posiadała już żadnych rezerw, aby przeprowadzić kontratak i wyzyskać sukces w bitwie obronnej. Wieczorem pod presją państw Ententy nastąpiło zawieszenie broni. Strona czeska nie chciała jednak zrezygnować z planów zajęcia całego Śląska Cieszyńskiego. W dniu 3 lutego podpisano polsko-czeski układ o tymczasowej granicy.

Chronologiczne odtworzenie najdramatyczniejszych przypadków
(zachowano pisownie oryginalną) wraz z sygnaturą akt.

Czwartek-23 Stycznia 1919-pierwszy dzień agresji.

„W Boguminie, załoga polska będąc otoczona przez 10 krotnie przeważające siły, miała na rozkaz swojej komendy wycofać się z bronią w rękę, na co Czesi się zgodzili. Wbrew umowie podstępnie załogę rozbroili i uwięzili. W ten sposób 40 oficerów i 200 żołnierzy polskich internowano wraz z przeszło 100 osobami cywilnymi w Mor. Trzebowej, wyznaczając im jako mieszkanie baraki po chorych na tyfus plamisty. Konwój po drodze umieszczono w lokalach brudnych, ciasnych i zimnych. Tak cywilnych, jak żołnierzy obrabowano z własnych ubrań, głodzono bito naigrywano się. Przez kilka dni w lokalach barakowych nie dawano ani pościeli, ani okrycia, ni [ani] nawet wody do umycia się. Chleb dano również po kilku dniach, a wikt urągający wszelkim pojęciom o najskromniejszym pożywieniu tak, że ludzie mdleli z głodu. **Świadkowie: wszyscy internowani.**” [APC 14/3/62 Dok. 10]

„Seweryn Jeschiwy, podpor. wojsk polskich, wzięty podstępnie, wbrew umowie wraz załogą bogumińską do niewoli, odprowadzony został osobno na odwach w Morawskiej Ostrawie. Wprowadzono go do ciemnego pokoju, gdzie 3 żołnierzy czeskich znęcało się nad nim, bijąc po twarzy i zadając ciosy bagnetem w głowę tak, że omdlał. Zaniesiono go do inspekcji policyjnej, obandażowano i zaprowadzono do aresztu i dopiero za wstawieniem się podpułk. Julienna odesłano z transportem internowanych.” [APC 14/3/62 Dok. 10]

Piątek-24 stycznia 1919

„W Karwinej, d. 24.I.1919. przy wtargnięciu Czechów, schronili się dwaj młodzi górnicy: Jan Kruk i Ernest Masny do Domu Robotniczego. Żołnierze czescy wtargnęli tam rozwściekieni, postrzelili ciężko Jana Kruka /zmarł za kilka godzin/, zaś Masnego powlekli dla powieszenia go na szyb „Austria”, bijąc kolbami. Nie mogąc znaleźć powroza przestrelili szyję, a ciężko rannego bili kolbami, nie pozwalając zabrać do matki. Będącego w agonii obrabowali z zegarka i 100 K. Świadkowie: Albin Gawliczek, Jan Oczkowski, Gustaw Grochol, Ferdynand Kałuża, Trebrowa, Karol Gongor, Jan Brachaczek, Alojzy Molenda, wszyscy z Karwinej.” [KC APTL 25.15]

[„Górnik Ernest Masny, 19 lat liczący, utrzymujący matkę i 4 rodzeństwa, stawiał jak inni milicjanci, opór z bronią w rękę dnia 24.I.1919 w Karwinie. Podczas cofania się widząc śmiertelnie ranionego swego towarzysza odrzucił broń i poddał się. Rozjuszeni żołnierze czescy bojąc go i katując zawlekli na szyb „Austria” i szukali sznura, by go powiesić. Nie znalazłszy, zastrzelili go, a leżącego już w agonii bili kolbami. Świadków chcących zwłoki sprzątnąć, oddalili ze słowami:

„Niech tu zdycha, ta świnia polska”. Zwłoki dostawiono matce obrabowane z zegarka i pieniędzy. Świadkowie: Grochol Gustaw, Kałuża Ferdynand, Brachaczek Jan, Górnicy, Karwina.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„W Karwinej, d. 24. I., zastrzelili żołnierze czescy zupełnie niewinnych służącego plebanii i kucharza proboszcza, kłując zabitych bagnetami. W kościele rozrzucili komunikanty, a wdziewając na stole ornaty, zsykali sobie nawzajem usta komunikantami. Świadkowie: Barnet, Barnetowa, Strusieński i Siostrzonek z Karwinej, Barbara Porębska ze Stonawy.” [KC APTL 25.15]

„W Orłowej zbili żołnierze czescy i zamordowali d. 24. I. 1919. w sierocińcu legionistę polskiego. Nazwisko nieznane. Świadkowie: Twardzik, górnik z Karwinej i Kosieniec, uczeń szkoły górniczej.” [KC APTL 25.15]

„Inż. Józef Kiedroń, kierowników szybów Eleonora i Bettina w Dąbrowej, został aresztowany wraz z żoną i synem, a zabrany w nocy z pomieszkania, co jednak nie przeszkadza twierdzić Czechom, że został wzięty do niewoli z bronią w ręku, w czasie walki na czele górników. Los jego i rodziny jest ciągle szczególnie opłakany, ponieważ przewieziony do więzienia w Morawskiej Ostrawie, traktowany jest jak pospolity zbrodniarz. Taki los spotyka też inż. Sykałę wraz z żoną. Czesi aresztując ich, zaznaczyli wyraźnie, że obsadzają Śląsk w imieniu "Ententy", lecz obchodzili się z nimi prawdziwie po czesku, kalając swoim zachowaniem mundury francuskie.

Podczas chwilowego internowania w sierocińcu w Łazach /przez 1 dzień/ widzieli sceny wyżej już przytoczone, jak bicie przezywanie i t. p.

Kiedy p. Kiedroniowa poprosiła o wodę, odpowiedziano jej: "Ja ci dam wodę, ty polska świnio "Zdechnij zaraz!" Za sąsiednimi drzwiami słyszeli jęki i prośby bitych i kłutych i rozstrzeliwanych żołnierzy polskich.

W czasie jazdy do sierocińca, zabrał inż. Kiedroń do powozu po drodze ciężko ranionego przez żołnierzy czeskich policyanta Sznapkę.

Podczas transportu do Mor. Trzebowy, znęcano się najwięcej na Jezuitach w Karwinej. Wszędzie tylko szturchanie, kopanie policzkowanie, przezwiska prostackie, a gdzie się dało nawet skrytobójstwo, mord barbarzyństwo.” [APC 14/3/62 Dok. 10]

Sobota-25 stycznia 1919

"W Bystrzycy [hutnicy trzynieccy] zrobili tyralierkę i posuwali się w stronę Jabłonkowa, aby dać odpór zbliżającym się Czechom. Zaczęła się walka, lecz niedługo trwała, ponieważ zwykli robotnicy, mając tylko karabin w ręku, a nie wyćwiczeni w zahartowani w służbie wojskowej, nie mogli utrzymać frontu przeciw nawale regularnych wojsk czeskich, którzy mieli wszystkie narzędzia mordy ze sobą. [...] Ze strony robotniczej padli: Kraus, Cieślar, Stryja i Czudek, którzy z powodu

zranienia nie mogli ująć oprawcom czeskim, na których też legionarze wywarli zemstę i w okrutny, potworny sposób ich dobijali. Nie było im dosyć na tym, wywlekli z chałup całkiem niewinnych ludzi, nad którymi pastwiono się, zawleczono na pociąg, a wśród zimna i głodu odstawiono do aresztów w Morawskiej Ostrawie lub do Nowego Jiczyna.” [Paweł Golec, za: Gąsior G., „Zaolzie...”]

"W tym samym dniu ginie na polach Bystrzycy śmiercią męczennika śp. Karol Czudek. [...] Wśród jakich okoliczności zginął, niewiadomo. Ojciec i siostra, którzy ciało bohatera sprowadzili z zaśnieżonych pól Gródka do Trzyńca, jako też oględziny jego ciała dają świadectwo, że śp. milicjant Czudek został przez Czechów dobity. Skonstatowano ranę postrzałową w nogę, dużą otwartą ranę przez dolną szczenkę i szyję, liczne sińce na głowie, plecach i piersiach – prawdopodobnie od uderzeń kolbą. Obok zwłok leżał jego karabin połamany na sztuki." [Szczurek J., „Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego. Tom V. O milicjach ludowych w latach 1918-1920”. Cieszyn 1935]

"Śp. milicjant Karol Stryja, robotnik hutniczy z Trzyńca. [...] W walkach koło Gródka dostaje się do niewoli. Według świadectwa p. Anny R. i p. Zuzanny T. z Gródka, zbili go Czesi najpierw kolbami do utraty przytomności, później, wrzuciwszy do potoka, celnym strzałem w głowę życia go pozbawili. Pogrzeb odbył się w Trzyńcu, dokąd go matka z pola męczarni i bólów sprowadziła." [Szczurek J., „Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego. Tom V. O milicjach ludowych w latach 1918-1920”. Cieszyn 1935]

"Śp. milicjant Gustaw Kraus, hutnik w Trzyńcu. [...] W walkach między Bystrzycą a Gródkiem ranny ciężko w nogę nie może się salwować ucieczką i dostaje się do niewoli. Rana, nieopatrzona na miejscu przez nieludzkich siepaczy, ulega gangrenie. W szpitalu czeskim w Przywozie kończy swe młode życie." [Szczurek J., „Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego. Tom V. O milicjach ludowych w latach 1918-1920”. Cieszyn 1935]

„W Bystrzycy, dnia 25.I. strzelili żołnierze czescy bez powodu do prywatnego domu Jerzego Samca, przyczem zranili żonę i córkę tegoż. **Świadkowie: oprócz poszkodowanych, lekarz z Trzyńca Małysiak.**” [KC APTL 25.15]

„W Bystrzycy znęcali się czescy żołnierze nad miejscową ludnością, bijąc podczas rewizji, katując aresztowanych. Nie oszczędzono nawet 60-letniego księdza Michejdy, który otrzymał 3 uderzenia kolbą w głowę.” [KC APTL 25.15]

„W orłowskim sierocińcu chwalili się 25. I. żołnierze czescy, że zastrzelili w piwnicy 4 żołnierzy polskich. **Świadek: Rudolf Parchański widział w sieni dwie kałuże krwi.**” [KC APTL 25.15]

Niedziela-26 stycznia 1919

„Jednor. plut. Bychawski z 1. komp. pułku wadowickiego zeznał, że dnia 26.I.1919 w

Zebrzydowicach grupa tejże kompanii zewsząd otoczona poddała się w liczbie 30 ludzi. Już bezbronnym wystrzelano, żywych zostało 7 i tych pojmano.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„Por. Taub ranny wpadł do domu, tam go Czesi dobili bagnetami. Jeńców bili po twarzy tak żołnierze, jak oficerowie czescy. W Karwinie obrabowano ich ze wszystkiego, nawet z lepszych części munduru.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„W Stonawie i Olbrachcicach d. 26/1 po bitwie w południe pozostali ranni żołnierze byli dobijani przez żołnierzy 21 p. czesko-słowackiego (z Francji), prawdopodobnie z batalionu 1 i 2. Żołnierzy rannych, którzy prosili o pomoc, bito kolbami i bądź też rozstrzaskiwano im głowy ciosami kolb, bądź też strzałami z bliskiej odległości, wśród okrzyków pogardy i nienawiści. Kilku jeńców, pochwyconych przez żołnierzy z tego pułku, najprzód zbito i skłuto, a potem rozstrzelano. (...) Trupy leżały niesprzątnięte na polach przez kilka dni, ponieważ, żołnierze czescy grozili ludności mordowaniem. Po paru dniach pozwolono zmarłym sprzątnąć i pochować. Znalezione trupy częścią już ograbione. Na cmentarzu ograbili żołnierze czescy zmarłych do reszty, ściągając wobec publiczności pozostałe jeszcze ubrania i buty. Miejscowy proboszcz odfotografował zwłoki dla rozpoznania tożsamości.

Pogrzeb 6 ofiar odbył się w Olbrachcicach d. 28/1, zaś 24 ofiar w Stonawie d. 29/1.

Świadkowie: ks. proboszcz Krzystek. żołnierz polski z 8 pp Paweł Zielina, robotnik z Olbrachcie Kortias, rolnicy i robotnicy ze Stoimy: Jan Firla. Rudolf Południk, Antoni Waclawczak, Józef Feber, Cieśla, Kałuża, Cyganek, Baranowa, Alojza Nowakowa, Zofia Gilowa.” [KC APTL 25.15]

„Niektóre szczegóły zajść w Stonawie: Do gospody w Stonawie (dzierżawca Janka) schronił się żołnierz polski porzuciwszy przed drzwiami karabin, bagnet i plecak. Na widok żołnierzy czeskich podniósł ręce i oddawał się w niewolę. Zabito go trzema strzałami i przebito bagnetem. Ślady krwi ścianie. Świadkowie: Gospodzki Janko, Józef Feber, Rudolf Południk Antoni Waclawek, wszyscy w Stonawie.” [APC 14/3/62 Dok. 11] [„Legionistę, poddającego się z podniesionymi rękami przed gospodą p. Janka. pobili żołnierze czescy, rozstrzelali, a następnie zwłoki pokłuli bagnetami.”]

„Tamże do izby szynkowej, gdzie było 9 osób cywilnych, wrzucili 2 granaty ręczne, nadto jeden żołnierz czeski strzelił do wnętrza przez okno, raniąc w głowę jedną osobę. Wybuch granatów spowodował tylko zniszczenie ścian i sprzętów. Po wejściu do gospody, straszili żołnierze wszystkich śmiercią i tylko na skutek błagań zadowolili się obiciem kilku obecnych kolbami i po twarzy.” [KC APTL 25.15]

„Do rannego żołnierza polskiego, leżącego pod szkołą, strzelił z odległości kroku żołnierz czeski, zabijając rannego na miejscu. Świadkowie: Alojzya Nowak, proboszcz ks. Krzystek, Stonawa.” [APC 14/3/62 Dok. 11] [Przed szkołą leżał ranny legionista. Żołnierz czeski przechodząc obok wystrzelił do niego z bliska zabijając na miejscu.” [KC APTL 25.15]]

„Do domu 1. 182 (Kałuży) schronili się po otoczeniu trzech legionistów. Dwaj ukryli się w chlewku. Jeden nie zdołał tego uczynić i poddał się, lecz został rozstrzelany z podniesionymi rękami. Jednego, ukrytego w chlewku także żołnierz czeski zastrzelił, zaś drugiego ciężko ranił, poczem zażądał, by gospodarz stwierdził, czy ów trzeci jest zabity. Gospodarz popatrzywszy potwierdził, poczem Czech się oddalił. Gospodarz odwiózł rannego legionistę, nazwiskiem Koska do szpitala w Orłowej. Zastrzelonemu legionście, zabrali żołnierze czescy buty i zawartość plecaka.” **[KC APTL 25.15]**

[„Do domu Franciszka Kałuży w Stonawie nr 182 schronili się 26 I 1919 trzech żołnierze polscy. Dwaj z nich ukryli się w chlewku, trzeci już się ukryć nie zdołał. Odrzuciwszy więc broń, z podniesionymi rękami prosił zbliżającego się żołnierza o darowanie życia. Czech, zobaczywszy dwóch ukrywających się na chlewie, jednego zastrzelił, drugiego ciężko ranił, poczem kazał gospodarzowi wyjście na chlew i przekonać się, czy obaj zabici. Kiedy gospodarz spełnił rozkaz i doniósł, że obaj zabici, żołnierz oddalił się, a gospodarz odwiózł rannego do szpitala w Orłowej. Ranny nazywa się Koska, leży w szpitalu w Orłowej. Świadek: Franciszek Kałuża. Stonawa 182.” **[APC 14/3/62 Dok. 11]**

„W pobliżu domu 1. 180 (Jana Firla) leżał legionista ranny w obie nogi. Do rannego strzelił z bliska oficer czeski, chybiwszy. Firla zabrał do domu rannego i zawołał przechodzącego sanitariusza czeskiego, który wzdragał się Polakowi założyć opatrunek, każąc gospodarzowi zastrzelić rannego. Gospodarz odwiózł go jednak do szpitala w Orłowej.” **[KC APTL 25.15]**

[„Do rannego żołnierza polskiego, leżącego obok domu 180 w Stonawie, przechodzący oficer czeski strzelił z rewolweru raniąc go w szyję. Rannego przeniósł do domu, poczem odwiózł do szpitala Jan Firla. Świadek: Jan Firla. Stonawa 180. i jego komornik.” **[APC 14/3/62 Dok. 11]**

„Leżącego przy drodze w Stonawie i obwiązanego sobie ranioną nogę żołnierza polskiego przechodzący żołnierze czescy tak długo bili kolbami, aż przestał dawać znaki życia (26 I 1919). Naoczny świadek. Józef Kołek, ministrant.” **[APC 14/3/62 Dok. 11]**

„W Stonawie, przy dworze Smołkowiec, sanitariusz polski opatrywał pod murem dwóch rannych (26 I 1919). Nadeszli żołnierze czescy wszystkich trzech rozstrzelali. Błagali; krzyk, a raczej - jak zapisano w protokole - rozpaczliwy ryk proszących o życie żołnierzy słyszał Franciszek Horny, dzierżawca dworu w Stonawie, i jego żona. Inny świadek: Barbara Porębska w Stonawie, oglądała, zdaje się zwłoki po morderstwie, bo twierdzi, że głowy mieli przekłute bagnetem tak, „że aż biedakom mózg wyłaził”. Stwierdza także, że pomordowanym zrabowano buty.” **[APC 14/3/62 Dok. 11]**

„Mazurkiewicz, sanit. z 8.p.p. 4 kompanii, i Morda z oddz. karabinów maszynowych zeznali następująco: Sanitariusz Mazurkiewicz opatrywał ciężko rannego w Stonawie d. 26. I. Czescy żołnierze dobili rannego i drugiego szeregowca (bez broni), który pomagał w opatrunku.

Żołnierz z oddz. karabinów masz. Zięba i kapral (nazwisko nieznane), otoczeni przez legionistów czeskich, poddali się. Czesi najprzód ich obrabowali z pieniędzy, zegarków, odzieży i butów, następnie zakłuli bagnetem, tłukąc jeszcze nawet już zabitych.” [KC APTL 25.15]

„W dworze zastrzelili żołnierze czescy trzech jeńców polskich.” [KC APTL 25.15]

„W Stonawie zastrzelili Czesi starszą kobietę, Klimszową. Świadczenie jak wyżej.” [KC APTL 25.15]

„Dnia 26. I. 1919 w Stonawie ranny sierżant Wojsk Polskich Franciszek Konior schronił się do chaty i prosił o odwiezienie go do szpitala. Dwóch nadeszłych żołnierzy czeskich wsadziło go na wóz, by odwieźć do Orłowej. Po drodze w Karwinie ściągnięto z niego buty, kamasze, kożuszek i ciepłe ubranie. W dalszej drodze jeden z żołnierzy strzelił z bliska do rannego na wozie, ale chybił, bo strzelił w czapkę. Wówczas drugi, przyłożywszy karabin do piersi rannego, wypalił ze słowami: „Ja tobie też muszę strzelić”. Ale ranny w ostatniej chwili odtrącił lufę i uszedł śmierci, bo woźnica zaciął konie i żywego jeszcze dowiózł do szpitala. **Świadczenie: Franciszek Konior, sierżant, ranny, w szpitalu w Orłowej. Antoni Pajak, woźnica u Józefa Stankusza w Stonawie.**” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„W niedzielę 26.I.1919 w Olbrachcicach legionści czescy 21 p. schwytali cywilnego mężczyznę z bronią w ręku. Na miejscu dostał kulę w łeb, leżącego dobito bagnetami. **Świadek naoczny: Koza Józef z Rząski pod Krakowem, żołnierz s.p.**” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„W Olbrachcicach 26.I.1919 kilku żołnierzy polskich rannych, pozostawionych na polu, żołnierze czescy 21. pułku legionowego dobili kolbami, bagnetami lub strzałami z bliska – kilku jeńców zdrowych ci sami legionści najpierw nieludzko skatowali, potem wystrzelali. Trupy leżały kilka dni nie pochowane, obrabowane. Świadczenie: ks. Krzysiek, Stonawa, Wandelin Kornel(?), Olbrachcice. rolnicy: Firla, Baron ze Stonawy.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„W Olbrachcicach w domu 114. dnia 26 I 1919 żołnierze czescy zakłuli bagnetem, a dobili kolbą 17-letniego Franciszka Palowskiego, zarzucając mu, że strzelał. Zeznania matki Maryi, nadto Zofii Miry i Zofii Krupy w Olbrachciach stwierdzają, że zamordowany w walce udziału nie brał.” [APC 14/3/62 Dok. 11] [„W Olbrachcicach d. 26 I zastrzelili żołnierze czescy, w domu 1. 114, bez powodu 17-letniego górnik. Franciszka Palowskiego.” [KC APTL 25.15]]

„Tamże, w domu 1. 112. zrobił czeski patrol pięciokrotnie rewizje grożąc samotnym kobietom, wśród wyzwisk, śmiercią.

Tamże, w domu 1. 10, grozili śmiercią kobiecie za danie schronienia rannemu oficerowi polskiemu, którego pomimo ciężkiej rany nie opatrzyli.

Żołnierza polskiego, który przebrał się w cywilne ubranie, żołnierze czescy schwytali i pomimo wylegitymowania się kazali mu biegnąć, a uciekającego zastrzelili, zabierając jego ubranie

wojskowe.

Ludność w Olbrachcicach przy dokonywaniu rewizji bito i kłuto, grożąc wszystkim powieszeniem.

Świadkowie: przełożony gminy, Franciszek Głombek, sekretarz gminy, Franciszek Rojek, dalej: Jan Cichy, Franciszka Sojkowa, Ewa Cichowa, Franciszka Głombkova i inni.” [KC APTL 25.15]

„W Kończycach Małych d. 26. I. zrzucili żołnierze czescy rannego żołnierza z mostu do rzeki. Ranny utonął i ludzie wyciągnęli trupa na brzeg. Świadek: Władysław Sandacz z kompanii kpt. Hallera.” [KC APTL 25.15]

[„Sandacz Władysław rodem z Zatora, żołnierz kompanii kapitana Hallera, widział 26.I.1919. w Małych Kończycach wyciągnięte z rzeki zwłoki żołnierza polskiego. Mieszkańcy sąsiednich domów objaśnili go, że żołnierza tego ranionego, leżącego na moście, żołnierze czescy z mostu strącili do rzeki. Świadkowie: Sandacz Władysław, obecnie obóz jeńców w Józefowie, mieszkańcy Małych Kończyc.” [APC 14/3/62 Dok. 11]]

„Kapitan Haller, ranny, został dobity pchnięciem bagnetu. Świadek: Adolf Pallas, z Małych Kończyc.” [KC APTL 25.15]

Poniedziałek-27 stycznia 1919

„W Łąkach zastrzelili czescy żołnierze bez powodu cywilnego Antoniego Witosza”.

Świadek: Komenda posterunku żandarmerii w Łąkach.” [KC APTL 25.15]

„W Pogwizdowie znęcali się żołnierze czescy d. 27. I. w okropny sposób nad sługą gminnym, Antonim Kuncem. Świadkowie: Franciszka Kunc, Anna Żyłowa, Marya Gawłowska, Marya Golasowska i P. Cieślak.” [KC APTL 25.15]

„Franciszek Rykowski, milicjant pełnił wraz z żandarmem służbę bezpieczeństwa w Mostach przy Jabłonkowie, dnia 27.I.1919. Schwytany został przez patrol czeski, w nieludzki sposób obity kolbami, skopany, zawleczony do Czaczy i tam powieszony. Przy pierwszej egzekucji sznurek urwał się, wobec czego powieszono go powtórnie – dla pewności na drucie. Zwłoki odebrała rodzina obrabowane z gotówki” [APC 14/3/62 Dok. 11]. [„F. Rykowski, hutnik zamieszkały w Jabłonkowie, spotkany ze strzelbą do polowania, został bez żadnego śledztwa i sądu zawleczony przez czeskich żołnierzy do Czaczy [Czadczy] i tam powieszony. Kiedy słaby sznur urwał się, powieszono niewinnego obywatela po raz drugi na drucie. Świadek: Ks. Michejda z Nawsia.” [KC APTL 25.15]]

Wtorek-28 stycznia 1919

„W Łączce, d. 28. I. ustawiła patrol czeska karabin maszynowy naprzeciw chałupy Jana Hanuska i strzelała do chałupy, podając za powód, że z tego domu do nich strzelano, co prawdą nie było. Zniszczywszy okna i t.p. weszli do chaty, przekłuli bagnetem wychodzącego stamtąd Józefa Hanuska, a ponieważ ranny podniósł się i chciał iść, pchnęli go znowu bagnetem i dali 2 strzały. Ranny zmarł po 24 godzinach w szpitalu, w Cieszynie.

Służący, Antoni Daniec, usłyszawszy strzały chciał uciec. Uderzono go kolbą i zastrzelono. Matka wyprosiła sobie życie na klęczkach. Po dokonaniu morderstw napastnicy dom obrabowali doszczętnie.

Świadkowie: Jan Hanusch, Jan Szczypta, Marianna Hanuschowa, Teresa Miklas.”

[KC APTL 25.15]

Środa-29 stycznia 1919-ostatni dzień agresji.

„Dnia 29/30.I.1919. oddział polski musiał wycofać się przed przewagą czeską z wioski Nierodzim trzech żołnierzy ukrytych na strychu domu, a mianowicie: Moskala Józef, Gołąbek Franciszek, Drozd Jan było świadkami scen następujących.

Ranny żołnierz Antoni Grabowski (inny protokół nazywa go Józef Waluś) leżał w rowie przydrożnym. Nadchodzący żołnierze czescy strzałem z karabinu doбили go. Zwłoki polali jakimś płynem i podpalili. Kiedy po 2 godzinach Polscy wieś odbili zastali ubranie jeszcze tłące na trupie i wodą z szalek ugasil.

Stwierdza to ppor. Jan Nowak z 1. komp. II. baon. strzelców, dr. Pilecki, lekarz pułkownik, nadto zdjęcie fotograficzne.

Inny żołnierz starał się ukryć w dole z wapnem. Żołnierze czescy wywlekli go i kolbami i bagnetami zamordowali. Nazwisko nieznane. Trzeci żołnierz Jan Bobek poddał się Czechom w podwórzu domu l. 22 bez broni. Jeden z żołnierzy przebił go dwa razy bagnetem, drugi kolbom rozbił mu głowę, trzeci strzelił jeszcze do leżącego trupa. Zwłoki dwóch ostatnich żołnierzy okropnie zmasakrowane zostały sfotografowane.

Świadkowie: ppor. Jan Nowak, ppor. Jan Sikora, jedn. och. Franciszek Cieślar, Dr. Pilecki, lekarz pułkownik, nadto służba folwarczna.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

„Żołnierze Józefa Barona wziętego do niewoli, ponieważ miał na mundurze płaszcz cywilny powieszono w lesie. Od naocznych świadków słyszał to Dr. Pilecki.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

[„Gazeta krakowska „Czas” donosi: *Według protokolarnych zeznań stwierdzono następujące fakty: Ranny żołnierz Jan Bobek, bez broni, widząc zbliżających się Czechów, skrył się za kopcem w folwarku. Dostrzeżony, poddał się. Mimo to jeden żołnierz czeski przebił rannego jeńca dwa razy*

bagnetem, drugi rozbił mu głowę kolbą, a trzeci strzelił jeszcze do trupa.

Żołnierza Józefa Barona, wziętego do niewoli, powieszono.

Zwłoki szeregowca, Józefa Malusia, znaleziono przy gościńcu w ubraniu do połowy spalonym i z ciałem czarnym. Świadkowie zeznali, że Czesi oblali go płynem i podpalili, poczem jeszcze znęcali się nad trupem, kopiając go nogami.” [KC APTL 25.15]

„W Puńcowie w nocy z d. 29. na 30. stycznia napadli żołnierze czescy na gospodarstwo Jana Wojnara w celach rabunkowych. Kiedy zbiegli się sąsiedzi na pomoc, żołnierze rozpoczęli do bezbronnych strzelaninę, zabijając Jana Bochuckiego, raniąc ciężko Józefa Dziadka. Po odpędzeniu sąsiadów aresztowano Wojnara i grożono zastrzeleniem 84-letniej babce, przykładając jej lufę karabinu do głowy. Budynki zniszczone kulami, konie w stajni poranione.

Świadkowie: Jan Wojnar, Józef Dziadek, Kłoda, Fryda Paweł, Jerzy Łamacz.”
[KC APTL 25.15]

Postępowanie z aresztowanymi:

„Zeznania jeńców i internowanych: Karol Wawrzeczny widział, jak rannego żołnierza Czesi wlekli w Karwinie za nogę pod hotel Garni, gdzie skonał. Czeski feldfobel w orłowskim sierocińcu chwalił się, że zbił po twarzy żonę inżyniera, p. Kiedroniową, siostrę p. Grubeckiego, członka paryskiego Komitetu Narodowego. Świadkowie: Sztwiertnia Jan z Karwinej 58 l. i Józef Szweda z Dąbrowej.” [KC APTL 25.15]

„Karola Bergera, byłego oficera polskiego aresztowanego w Łazach, uderzył czeski żołnierz pięścią w twarz tak, że upadł na ziemię zalany krwią. Podniesiono go i prowadząc, bito po drodze do utraty przytomności.” [APC 14/3/62 Dok. 10]

„Feldwebel czeski w Morawskiej Ostrawie zmuszał biciem internowanych, by się przyznali do strzelania. Świadkowie: Karol Wawrzeczny, Emil Pola, Józef Kocur, wszyscy z Karwinej.”
[KC APTL 25.15]

„Wypadek drobny, ale charakterystyczny dla oceny oficerów czeskich. Posiewnik Edward, jedn. ochotnik 4 komp. pułku z Tarnowa wzięty do niewoli 26.I.1919 w Wielkich Kończycach Kapitan czeski kazał mu zdjąć skórzane stylpy i sam je sobie nałożył, jeńcowi zaś dał swoje zniszczone owijacze (ale i te mu zrabowano). Nazwisko kapitana, Hodina, 12. pułk piechoty. Świadek: Posiewnik Edward.” [KC APTL 25.15]

„Jeńców, prowadzonych przez Karwinę i Mor. Ostrawę znieważano czynnie, bito, opluwano i to także ze strony ludności cywilnej w Ostrawie. Zaś na stacji Karwina, którą prowadzono 19 jeńców, czescy legionieści rzucili się bez powodu na transport i kolbami zadali ciężkie rany jeńcom:

Starzewskiemu, Mordzie i Wranie. W Karwinie, w kancelaryi, gdzie jeńców spisywano,

żołnierze czescy bili jeńców po twarzach wobec oficerów, którzy ich do tego zachęcali obiecując powieszenie „wszystkich” Polaków.” [KC APTL 25.15]

„Józef Rzyman, internowany wyszedł za pozwoleniem żołnierza do ustępu. Po wyjściu oficer dworcowy zbił go pięściami i rewolwerem, targał nim i kopał. Było to d. 28. I. o godz. 6 ½ wieczorem w Ołomuńcu. Świadcowie: Rudolf Parchański i Józef Maroszczyk z Łazów.” [KC APTL 25.15]

„Jan Magiera, chorąży wojsk polskich, siedząc z innymi oficerami w koszarach w Ołomuńcu, został wywołany przez czeskiego wachmistrza i uderzony pięścią w twarz. Świadek Dr. Henryk Kłuszyński.” [APC 14/3/62 Dok. 10]

Załączniki:

Barbarzyńskie postępowanie żołnierzy czeskich z ludnością polską i żołnierzami polskimi. [Źródło: Kalendarz Ewangelicki na rok 1920, Cieszyn 1919, s. 91-96]

Przytoczone poniżej fakty, zebrane przez Komitet polski w Cieszynie, stwierdzone są przez wiarygodnych świadków. Oryginały zażaleń — ze szczegółowym opisem smutnych wypadków, znajdują się w przechowaniu Komitetu Polskiego w Cieszynie i potwierdzone są przeważnie także przez urzędy gminne, parafialne i żandarmerię.

1. W Karwinie dnia 24. stycznia 1919 przy wtargnięciu Czechów schronili się dwaj młodzi górnicy Jan Krug i Ernest Masny do Domu Robotniczego. Żołnierze czescy wtargnęli tam rozwściekani, postrzelili ciężko Jana Kruka (zmarł za kilka godzin), zaś Masnego powlekli dla powieszenia go na szyb »Austria«, bijąc kolbami. Nie mogąc znaleźć powroza, przestrzelili szyję, a ciężko rannego bili kolbami, nie pozwalając zabrać go do matki. Bedącego w agonii obrabowali z zegarka i 100 K. — Świadkowie: Albin Gawliczek, Jan Oczkowski, Gustaw Grochol, Ferdynand Kałuża, Trebrowa, Karol Gongor, Jan Brachaczek, Alojzy Molentla, wszyscy z Karwiny.
2. W Karwinie dnia 24. stycznia zastrzelili żołnierze czescy zupełnie niewinnych służącego na plebanii i kucharza proboszcza, kłując zabitych bagnietami. W kościele rozrzućili komunikanty, a wdziwając na siebie ornaty, zapychali sobie nawzajem usta komunikantami. — Świadkowie: Barnet, Barnetowa, Strumieński i Siostrzońek z Karwiny, Barbara Porębska ze Stonawy.
3. W Orłowej zbili żołnierze czescy i zamordowali dnia 24. stycznia 1919 w sierocińcu legionistę polskiego. Nazwisko nieznane. — Świadkowie: Twardzik, górnik z Karwinej i Kosiec, uczeń szkoły górniczej.
4. W Bystrzycy dnia 25. stycznia strzelali żołnierze czescy bez powodu do prywatnego domu Jerzego Samca, przyczem zranili żonę i córkę tegoż. — Świadkowie: Oprócz poszkodowanych lekarz z Trzyńca Małysiak.
5. W Stonawie i Olbrachcicach dnia 26. stycznia po bitwie w południe pozostali ranni żołnierze byli dobijani przez żołnierzy z 21. pułku czesko-słowackiego (z Francyi), prawdopodobnie z batalionu 1. i 2. Żołnierzy rannych, którzy prosili o pomoc bito kolbami i bądź też rozstrzaskiwano im głowy ciosami kolb. bądź też strzałami z bliskiej odległości, wśród okrzyków pogardy i nienawiści. Kiku jeńców, pochwyconych przez żołnierzy z tego pułku, najprzód zbito i skuto, a potem rozstrzelano.

Niektóre szczegóły zajść w Stonawie:

Legionistę, poddającego się z podniesionymi rękami przed gospoda p. Tanka, pobili żołnierze czescy, rozstrzelali, a następnie zwłoki pokłuli bagnietami.

Tamże do izby szynkowej, gdzie było 9 osób cywilnych, wrzucili 2 granaty ręczne, nadto jeden żołnierz czeski strzelił do wnętrza przez okno, raniąc w głowę jedną osobę. Wybuch granatów spowodował tylko zniszczenie ścian i sprzętów. Po wejściu do gospody straszili żołnierze wszystkich śmiercią i tylko na skutek błagań zadowolili się obiciem kilku obecnych kolbami i po twarzy.

Przed szkołą leżał ranny legionista. Żołnierz czeski, przechodząc obok, wystrzelił do niego z bliska, zabijając go na miejscu.

Do domu 1. 182 (Kałuży) schronili się po otoczeniu trzech legionistów. Dwaj ukryli się w chlewku. Jeden nie zdołał tego uczynić i poddał się, lecz został rozstrzelany z podniesionymi rękami. Jednego ukrytego w chlewku, także żołnierz czeski zastrzelił, zaś drugiego ciężko zranił, poczem zażądał, by gospodarz stwierdził, czy ów trzeci jest zabity. Gospodarz, popatrzawszy, potwierdził, poczem Czech się oddalił. Gospodarz odwiózł rannego legionistę nazwiskiem Koska do szpitala w Orłowej. Zastrzelonemu legionistcie zabrali żołnierze czescy buty i zawartość plecaka.

W pobliżu domu 1. 180 (Jana Firla) leżał legionista, ranny w obydwie nogi. Do rannego strzelił z bliska oficer czeski, chybiwszy. Firla zabrał do domu rannego i zawołał przechodzącego sanitariusza czeskiego, który wzdygał się Polakowi założyć opatrunek, każąc gospodarzowi zastrzelić rannego. Gospodarz odwiózł go jednak do szpitala, w Orłowej.

W dworze postrzelili żołnierze czescy trzech jeńców polskich.

Trupy leżały niesprzątnięte na polach przez kilka dni, ponieważ żołnierze czescy grozili ludności mordowaniem. Po paru dniach pozwolono zmarłych sprzątnąć i pochować. Znalaziono trupy częścią już ograbione. Na cmentarzu ograbili żołnierze czescy zmarłych do reszty, ściągając wobec publiczności pozostałe jeszcze ubrania i buty. Miejscowy ks. proboszcz odfotografował zwłoki dla rozpoznania tożsamości. Pogrzeb 6 ofiar odbył się w Olbrachcicach dnia 28. stycznia, zaś 24 ofiar w Stonawie dnia 29. stycznia. Świadcowie: ks. proboszcz Krzystek, żołnierz polski z 8. p. p. Paweł Zielina, robotnik z Olbrachcie Kornas, rolnicy i robotnicy ze Stonawy: Jan Firla, Rudolf Południk, Antoni Waclawek, Józef Fober, Cieśla, Kałuża, Cyganek, Baranowa, Alojzyna Nowakowa, Zofia Gilowa.

6. W Stonawie zastrzelili Czesi starą kobietę — Klimszową. — świadkowie — jak powyżej.

7. W Olbrachcicach dnia 26. stycznia zastrzelili żołnierze czescy w domu 1. 144 bez powodu 17-letniego górnika Franc. Palowskiego. Tamże w domu 1. 112 robił czeski patrol pięciokrotnie rewizję, grożąc samotnym kobietom wśród wyzwisk śmiercią. — Tamże w domu 1. 10 grozili śmiercią kobiecie za danie schronienia rannemu oficerowi polskiemu, którego pomimo ciężkiej rany

nie opatrzyli. Żołnierza polskiego, który przebrał się w cywilne ubranie, żołnierze czescy schwycili i pomimo wylegitymowania się kazali mu biegnąć, a uciekającego zastrzelili, zabierając jego ubranie wojskowe. Ludność w Olbrachcicach przy wykonywaniu rewizji bito i kluto, grożąc wszystkim powieszeniem. — Świadkowie: Przełożony gminy Franciszek Głombek, sekretarz gminny Franciszek Rojek, dalej Jan Cichy, Franciszka Sojkowa, Ewa Cichowa, Franciszka Głombkowa i inni.

8. Gazeta krakowska »Czas« donosi: »Według protokolarnych zeznań stwierdzono następujące fakty: Ranny żołnierz Jan Bobek, bez broni, widząc zbliżających się Czechów, skrył się za kopcem na folwarku. Dostrzeżony, poddał się. Mimo to jeden żołnierz czeski przebił rannego jeńca dwa razy bagnetem, drugi rozbił mu głowę kolbą, a trzeci strzelił jeszcze do trupa. — Żołnierza Józefa Barona, wziętego do niewoli, powieszono. — Zwłoki szeregowca Józefa Kalusia [Walusia] znaleziono przy gościńcu w ubraniu do połowy spalonym i z ciałem czarnym. Świadkowie zeznali, że Czesi oblali go płynem i podpalili, poczem jeszcze znęcali się nad trupem, kopiąc go nogami.

9. W Łąkach zastrzelili czescy żołnierze bez powodu cywilnego Antoniego Witosza dnia 27. stycznia. — Świadek: Komenda posterunku żandarmeryi w Łąkach.

10. Oprócz wymienionych w punkcie 8. faktów, podają żołnierze polscy: Mazurkiewicz, sanitaryusz z 8. p. p., 4. komp. i Morda z oddz. karabinów maszynowych, następujące fakta: Sanitaryusz Mazurkiewicz opatrywał ciężko rannego w Stonawie dnia 26. stycznia. Czescy żołnierze dobili rannego i drugiego szeregowca (bez broni), który pomagał w opatunku. Żołnierz z oddz. karabinów masz. Zięba i kapral (nazwisko nieznane), otoczeni przez legionistów czeskich, poddali się. Czesi najpierw ich obrabowali z pieniędzy, zegarków, odzieży i butów, następnie za- kłuli bagnetami, tłukąc jeszcze nawet już zabitych.

11. Jeńców, prowadzonych przez Karwinę i Mor. Ostrawę, znieważano czynnie: bito, oplwano i to także ze strony ludności cywilnej w Ostrawie. Zaś na stacyi Karwina, którędy prowadzono 19 jeńców, czescy legionści rzucili się bez powodu na transport i kolbami zadali ciężkie rany w głowę jeńcom: Starzewskiemu, Mordzie i Wranie. — W Karwinie w kancelaryi, gdzie jeńców spisywano, żołnierze czescy bili jeńców po twarzach wobec oficerów, którzy ich do tego zachęcali, obiecując powieszenie wszystkich Polaków.

12. W Puńcowię, w nocy z dnia 29. na 30. stycznia, napadli żołnierze czescy na gospodarstwo Jana Wojnara w celach rabunkowych. Kiedy zbiegli się sąsiedzi na pomoc, żołnierze rozpoczęli do bezbronych strzelaninę, zabijając Jana Bohuckiego, raniąc ciężko Józefa Dziadka. Po odpędzeniu sąsiadów aresztowano Wojnara i grożono zastrzeleniem 84-letniej staruszce, przykładając jej lufę karabinu do głowy. Budynki zniszczono kulami, konie w stajni poraniono. — Świadkowie: Jan Wojnar, Józef Dziadek, Kłoda, Frydek Paweł, Jerzy Łamacz.

W Pogwizdowie znęcali się żołnierze czescy dnia 27. stycznia w okropny sposób nad sługą

gminnym Antonim Kunzem. — Świadkowie: Franciszka Kunz, Anna Żyłowa, Marya Gawłowska, Marya Golasowska, Antoni Kunz, Paweł Haltof, Helena Węglarz, Rozalia Golasowska, R. Cieślar.

13. W Łączce, dnia 28. stycznia, ustawił patrol czeski karabin maszynowy naprzeciw chałupy Jana Hanusza i strzelał do chałupy, podając za powód, że z tego domu strzelano do nich, co prawdą nie było. Zniszczywszy okna i t. p., weszli do chaty, przekłuli bagnetem wychodzącego stamtąd Józefa Hanusza, a ponieważ ranny podniósł się i chciał iść, pchnęli go znowu bagnetem i dali 2 strzały. Ranny zmarł po 24 godzinach w szpitalu w Cieszynie. — Służący Antoni Daniec, usłyszawszy strzały, chciał uciec. Uderzono go kolbą i zastrzelono, Matka wyprosiła sobie życie na klęczkach. Po dokonaniu morderstw, napastnicy dom obrabowali doszczętnie. — Świadkowie: Jan Hanusz, Jan Szczypta, Maryanna Hanuszowa, Teresa Mikles.

14. Zeznania jeńców i internowanych: Karol Wawrzeczny widział, jak rannego żołnierza Czesi wlekli w Karwinie za nogę pod hotel »Garni«, gdzie skończył. Czeski feldfobel w orłowskim sierocińcu chwalił się, że zbił po twarzy żonę inżyniera, p. Kiedroniową, siostrę p. Grabskiego, członka paryskiego Komitetu Narodowego. — Świadkowie: Sztwiertnia Jan z Karwiny 1. 81 i Józef Szweda z Dąbrowej.

Feldfobel czeski w Mor. Ostrawie zmuszał biciem internowanych, by się przyznali do strzelania. — Świadkowie: Karol Wawrzeczny, Emil Pola, Józef Kocur — wszyscy z Karwiny.

W orłowskim sierocińcu chwalili się 25. stycznia żołnierze czescy, że zastrzelili w piwnicy 4 żołnierzy polskich. — Świadek: Rudolf Parchański widział w sieni dwie kałuże krwi.

Józef Rzyman, internowany, wyszedł za pozwoleniem żołnierza do ustępu. Po wejściu oficer dworcowy zbił go pięściami i rewolwerem, targał nim i kopał. Było to dnia 26. stycznia o godz. ½ 6. wieczorem w Ołomuńcu. — Świadkowie: Rudolf Parchański i Józef Maroszczyk z Łazów.

15. W Kończycach Małych, dnia 26. stycznia, zrzucili żołnierze czescy rannego żołnierza z mostu do rzeki. Ranny utonął i ludzie wyciągnęli trupa na brzeg. — Świadek: Władysław Sandacz z kompanii kapitana Hallera.

16. W Bystrzycy znęcali się czescy żołnierze nad miejscową ludnością, bijąc podczas rewizji, katując aresztowanych. Nie oszczędzono nawet 60-letniego ks. Michejdę, który otrzymał trzy uderzenia kolbą w głowę.

17. Podporucznik Taub, ranny, został dobity pchnięciem bagnetu, potem obrabowany z pieniędzy, zegarka i t. p. — Świadek: Stefan Pecharski, żołnierz z pułku wadowickiego.

18. Kapitan Haller, ranny, został dobity pchnięciem bagnetu. — Świadek: Adolf Pallas z Małych Kończyc.

Dokument Komitetu Polskiego w Cieszynie -luty 1919 rok.

„Wiadomości przyniesione do Cieszyna zaraz po masakrze z pierwszych miejscowości, zajętych przez wojska czeskie, rzuciły postrach na całą ludność, choć ku miastu zbliżały się wojska narodu mieniącego się kulturalnym. **Ale te wojska regularne, albo nie znały, albo świadomie nie stosowały się do przyjętych prawideł walki między kulturalnymi narodami.** Zasada wojenna nakazująca żołnierzowi walczącemu unieszkodliwić przeciwnika przez zabicie go (to rzecz przypadkowa), albo zranienie, albo wreszcie rozbrojenie i wzięcie do niewoli nie znalazła zastosowania u wojsk czeskich, które raczej stosowały się do zasady przejętej od prusaków: *Nieprzyjaciela zabić, jeńca nie żywić.* **Rozstrzeliwanie poddającego się przeciwnika niemal z lufy do jego piersi przyłożonej, dobijanie rannych bagnetem lub, co najczęściej się zdarzało, rozbijanie głów kolbą** to nie wyjątkowe, nieliczne wypadki, ale zasada stale stosowana, a stwierdzona przez dziesiątki protokołów z podpisami naocznych świadków. **Międzynarodowym prawem uświęcona zasada, że ranny przestaje być wrogiem, natomiast ma prawo do pomocy, została tyle krotnie przez wojska czeskie złamana, że będzie na długie lata plamą na świeżej jeszcze tarczy narodowej armii czeskiej.**

Zwłoki poległych, a raczej pomordowanych żołnierzy polskich rzadko tylko wskazują śmiertelną ranę postrzałową, zwykle sklute są bagnetem, twarze i czaszki zmiażdżone uderzeniami kolby. Liczne zdjęcia fotograficzne będą świadectwem tego szału i rozjątrzenia, z jakim żołnierz czeski rzucał się na dziesięciokrotnie słabszego przeciwnika. Ten sam szał objawiał się w ciągłych wyzwiskach i obelgach, jakimi obrzucano rannych lub pojmanych Polaków.

Prawda, że żołnierz czeski był i jest niesłychanie rozagitowany tak przez krajową prasę, jak i stołeczną, ale w takim razie odpowiedzialność spada na naród i odpowiednie czynniki czeskie.

Oskarżenie nasze kierujemy nie tylko pod adresem żołnierzy, ale także oficerów czeskich, którzy w wielu wypadkach nie mogli, ale przeważnie nie chcieli opanować sytuacji i rozjuszonych żołnierzy wstrzymać od okrucieństw i groźbami zwróconymi do jeńców polskich dawali żołnierzom podniecie do dalszych wybryków.

Trzeba mieć dużo bezczelności, aby głosić, że to wojsko czeskie, mordujące ludność cywilną, dobijając rannych, wkracza na Śląsk z rozkazu Ententy. Na szczęście ludność polska umie już odróżnić brutalnego Czecha od kulturalnego żołnierza koalicji.

Z obszernego materiału dowodowego stwierdzonego portokolarnemi zeznaniami podpisami naocznych świadków, uratowanych ofiar, także urzędu gminnego i parafialnego podajemy garść faktów szczegółowych.

Osobny rozdział należy się tej części ludności cywilnej, która wspomogła wojsko polskie w walce z najeżdżącą. Jeżeli bohaterska ludność Belgii, Grancyi, Serbii stanęła do walki z wrogiem

i wzbudziła podziw całego świata, a ..czenie tej ludności przez represje niemieckie spotkały się z ogólnym potępieniem. – tego samego uznania przyjańmnie domagamy się dla naszej ludności, która wdzierającego się wroga przyjęła kulą, a nieraz szła na niego bez broni. Powtóre: Rada Narodowa, organ rządu polskiego nie zarządziła na Śląsku przymusowego poboru (jak w państwie czeskim), a sformowano 2 bataliony z ochotników (z tych jeden walczy pod Lwowem).

Natomiast zaraz po usunięciu władz niemieckich **stworzono milicję ludową, której obowiązkiem było nie tylko utrzymywanie bezpieczeństwa publicznego, ale także w razie potrzeby ochrona granic kraju. Tak brzmi regulamin milicji przyjęty przez Radę Narodową d. 3 grudnia 1918.** A więc ludność polska zorganizowana w milicyi stała i stoi pod opieką rządu polskiego i nie tylko była uprawnioną, ale **zobowiązaną do walki z najeźdźcą. Tymczasem wojska czeskie obchodziły się z tą milicją tak brutalnie i tak nieludzko, że ich gwałty i okrucieństwa wywołały nie tylko wśród Polaków najżywsze oburzenie, ale nawet w prasie Czeskiej** (Pravo Lidu) spotkały się z pełnym potępieniem. Faktem jest wielokrotnie stwierdzonym, że żołnierze czescy milicjantów polskich wieszali, na miejscu rozstrzeliwali, ranych dobijali, a pojmani milicjanci ponosili w więzieniu i w czasie transportów niesłychane katusze zarówno od żołnierzy, jak i cywilnej ludności.

Bo odpowiedzialne czynniki czeskiej przedstawiły ich, jako bandytów (wśród żołnierzy czeskich niedorzeczna opinia, że to ludzie podszczeni przeciw państwu czeskiemu przez arcyks. Fryderyka)

Ilu milicjantów żołnierze czescy powiesili, to dotąd ściśle nie mogło być stwierdzone, z powodu przeszkód i utrudnień stawianych przez okupacyjne władze czeskie. Sam fakt nie ulega najmniejszej wątpliwości, zresztą zupełnie otwarcie chelpią się tem żołnierze czescy, przytacza te fakty i potepia pewien odłam prasy czeskiej (Pravo Lidu, Delnický Denník)

(...) Nie tylko ludność cywilna walcząca, **ale także ludność bezbronna, nawet kobiety i dzieci** padały ofiarą zdziczałej soldateski czeskiej. Współudział w pracy narodowej, polskiej, oświatowej, samo przyznanie się do narodowości polskiej wystarczyło, by te osoby katować i mordować.

Rzecz naturalna, że wyszukiwano osoby przodujące, by całe społeczeństwo sterroryzować. **Role naganiaczy, denuncjatorów, objeli nie tylko nieliczni tu żyjący Czesi, ale także Niemcy i renegaci,** przedtem przez Niemców, dziś przez Czechów czułą opieką otaczani. Z dziesiątków wypadków przytaczamy kilka charakterystycznych.” [APC 14/3/62 Dok. 11]

Źródło: KC APTL 25.15]

Ciąg dalszy zeznań świadków dokument pt.: „Dodatek 1. do załącznika 3.“

1) **W a l i c a Wiktor**, urodzony 17.11.1899 r. w Karwinie, tamże zamieszkały pod nr. 643. Był zatrudniony na Głębokim szybie w Karwinie jako łącznik. Został schwytyany z karabinem w Solcy i z miejsca przez żołdaków czeskich obity. Następnie odprowadzono go do sierocińca w Orłowej, gdzie dalej w bestyalski sposób znęcali się nad nim Czesi, bijąc go kolbami i pięściami. Ślady pobicia pozostały w postaci sińców pod oczami. Poszkodowany złożył zeznanie osobiście dnia 24/I. rano o godz. 11-tej.

2) **H u l b o j Alojzy**, urodzony 1/IV. 1896 r. w Rajczy, powiatu Żywieckiego, zamieszkały w Jabłonkowie po nr. 241. Schwytyany w domu pod pozorem jakoby strzelał z chałupy, dnia 24/I. Zaprowadzono go na dworzec kolejowy, gdzie zbito go kolbami i pięściami, obrabowano ze srebrnego zegarka wartości 100 K i z wszystkich pieniędzy w wysokości 60 K. Zeznanie osobiste.

3) **B y s t r o Ń Robert**, urodzony 5/11. 1899 r. w Szumbarku, zamieszkały w Trzyńcu pod nrem. 207, zajęty jako robotnik w Walcwerku. Dnia 24/I. o 4-tej po południu został schwytyany w Trzyńcu na drodze z karabinem w rękę i z miejsca skatowany w nieludzki sposób. Początkowo chciano go natychmiast zastrzelić. Obrabowany z rzeczy wartościowych jak rękawice i czapka wartości 160 K został odprowadzony do Jabłonkowa. Ten powtórzono egzekutywę, obalono bezbronną ofiarę na ziemię i ze zwierzęcą dzikością bito kolbami i kopano butami.

4) **K u k u c z k a Franciszek**, urodzony 13/IX.1896. w Dobrej, zamieszkały w Cieszynie (ul. (Ostrawska 15) zajęty był u piekarza w Solcy. Stamtąd wzięto go dnia 14/I. o godz. ½ 8 rano, dając za powód jakoby w tym domu ukrywali się legionieści. Po drodze do żandarmeryi bito go na wszelkie możliwe sposoby. W ratuszu bito go ponownie kolbami. Tam srożył się szczególnie i znęcał nad schwytanymi, bijąc ich kolbami cywilny, nazwiskiem Humel, syn fotografisty z Karwinej. Obrabowano go z gotówki 130 K i kamaszy skórzanych wartości 120 K. Następnie odprowadzono go do browaru, gdzie znów był bity i kopany przez „legionistów francuskich“.

5) **K a k o l s k i Karol**, ur. 4/V. 1901. w Orłowej, tamże zamieszkały pod nr. 122, zajęty w Karwinie w szybie Austrya. Zabrano go 23.I. Z domu, zarzucając mu, iż przeżywał czeskich legionarzy, co nie jest prawdą. Odprowadzono go do Sierocińca i tam policzkowano go i bito pięściami po głowie. Zeznanie osobiste.

6) **T w a r d z i k Wiktor**, ur.20/X. 1873 r. w Dziećmorowicach mieszka w Karwinie pod nrem. 377. Jako członek milicyi pełnił dnia 24/I. o godz. 7-mej straż z karabinem w rękę schwytyany został, odprowadzony do Sierocińca i tam obrabowany.

7) **M a c o s z e k Jerzy**, ur. 26/III. 1896. w Jabłonkowie, zamieszkały w Boconowicach pod nrem. 20. Schwytyano go na drodze z karabinem w rękę co dało czeskim żołnierzom sposobność do pofolgowania zwierzęcym instynktom. Powałono go na ziemię bito i poniewierano, oraz obrabowano z gotówki w wysokości 50 K.

8) **Jurczyk Franciszek**, ur. 5/II. 1897. w Dąbrowie, tamże zamieszkały pod nrem. 343, zajęty w szybie Eleonory. Ponieważ zedenuncyowano go, iż dawniej służył w Legionach Polskich, jakkolwiek już od dłuższego czasu cywilny, został 25/I. o g. 8. rano aresztowany. Odprowadzono go do Sierocińca i tam obrabowano z zegarka wartości 100 K.

9) **Berbal Karol**, ur. 1885. dnia 7/VII. w Ryglicach. Mieszka w Karwinie po nr. 766, zajęty jako górnik na szybie Głębokim. Jako członek milicji pełnił służbę z karabinem w ręku i w tym charakterze został schwytany dnia 23/I. Odprowadzono go do Sierocińca, gdzie żołnierz Moldřik z Dąbrowej obrabował go ze srebrnego zegarka i gotówki w sumie 22 K.

10) **Bojda Franciszek**, ur. 14/X. 1898 r. w Pogorzu mieszka w Olbrachcicach, gdzie pełnił służbę przy wojsku polskim. Wzięty został z posterunku służbowego w Lutyni Polskiej. Odprowadzono go do Sierocińca i tam go obrabowano z gotówki w wysokości 85 K, drobnych rzeczy jak: szczyryk, a nawet części ubrania, jak płaszcz i bluzki.

11) **Wójcik Jan**, urodz. 23/IX. 1896. we Frysztacie i tamże zamieszkały, jako żandarm Wojsk Polskich pełnił służbę w Polskiej Lutyni i stamtąd został przez Czechów zabrany. Odprowadzono go do Sierocińca, tam go bito kolbami. Następnie obrabowano go z gotówki w wysokości 100 K. Przyborów jak szczyryk i części ubrania jak bluzki i płaszcz.

12) **Kubica Henryk**, ur. 1891. w Karwinie, zamieszkały w Małych Kończycach nr. 11. Pełnił służbę w Polskiej Lutyni jako żandarm i z posterunku został zabrany. Odprowadzono go do Sierocińca i tam go obrabowano z gotówki, płaszcz i innych drobiazgów wartości 80 K.

13) **Tomjan Jan**, ur. 16/VIII. 1888 w Górnej Suchej i tam zamieszkały pod nrem. 181. Został zabrany jako żandarm, pełniący służbę w Polskiej Lutyni. W Sierocińcu bito go kolbami i dręczono w różny sposób, oraz obrabowano z gotówki 104 K. zdarto zeń płaszcz i mundur.

14) **Galuszka Józef**, ur. 18/II. 1896. w Solcy i tamże zamieszkały pod nrem. 97. Jako żandarm, pełniący służbę w Lutyni Polskiej, został wzięty z posterunku i odprowadzono go do Sierocińca. Tam bito go kolbami i pięściami, obrabowano z gotówki i poważnej części ubrania.

15) **Hess Ludwik**, ur. 27/VIII. 1894. we Frysztacie i tamże zamieszkały pod nrem. 243. Jako żandarm pełniący służbę w Polskiej Lutyni został wzięty z posterunku do Sierocińca. Tam bito go i maltretowano, oraz obrabowano z gotówki, płaszcz, czapki i wszelkich drobiazgów.

16) **Janecko Franciszek**, ur. 4/I. 1898. w Skoczowie i tam zamieszkały pod nrem. 36. Pełnił służbę jako żandarm na dworcu w Szumbarku. Schwytany został bez broni. Czesi bili go i katowali sześć razy. Obrabowano go z pieniędzy, płaszcz, rękawiczek i innych drobiazgów. Na twarzy i całym ciele pełno śladów pobicia, znaków czeskiej kultury.

17) **Wrzecionko Paweł**, ur. 19/II. 1890. w Nydku i tam zamieszkały. Dnia 24/I. napadli nań Czesi w gospodzie w Bystrzycy, zbili kolbami, przekłuli bagnetem. Następnie odprowadzili go do Jabłonkowa, bijąc go cały czas po drodze kolbami.

18) Dnia 24/I. w Sierocińcu w Orłowej został pobity, a następnie zamordowany polski legionista. Świadcami tego bestyalstwa czeskiego byli: robotnik Twardzik z Karwiny i Kosiec, uczeń gimnazjalny w Orłowej.

19) **Karasek Teodor**, ur. 9/XI. 1887. w Karwinej i tam zamieszkały pod nrem. 1292. Jako nadkontrolor robotniczy na szybie Austrija wracał 24/I. 1919. o g. 9-tej rano z kancelaryi. Po drodze zabrali go żołnierze czescy bez podania jakiegokolwiek powodu. Po drodze znęcano się nad nim w sposób barbarzyński, bito po twarzy, obrzucano grubiaństwami. Tortury, bicie kolbami i bagnetami powtórzyło się w Sierocińcu. Tam obrabowano go z gotówki, zegarka z łańcuszkiem wartości 140 K, pierścionka ślubnego i t.p. W Sierocińcu trzymano go przez 36 godzin bez żadnego pożywienia, pod ciągłą groźbą powieszenia. Podczas transportu kolejną bito go i znęcano się szczególnie w Przywozie.

20) **Halfar Franciszek**, ur. 9/IX. 1879. w Lutyni Niemieckiej, z zawodu kaflarz na szybie Głównym w Orłowej. Dnia 24/I. o g. 7-mej rano w drodze do pracy przyaresztowało go dwóch żołnierzy czeskich i odprowadziło do Sierocińca. Tam oskarżył go jeden z żołnierzy, iż on w tramwaju miał wyrazić się o aresztowaniach czeskich, jako o bezprawiu. Żołnierze pastwili się tam nad nim w sposób niemożliwy, bili po twarzy pięściami, kolbami po plecach i głowie.

Następnie obrabowano go z pieniędzy, papierośnicy i z innych drobiazgów, zapchano między innych aresztowanych i trzymano bez pożywienia. Świadcami tego czeskiego barbarzyństwa i rozboju byli Kosiec Adolf, student z Orłowej, Paweł Kożusznik górnik z szybu Głównego w Orłowej, Santaryus Józef, górnik z szybu Głównego w Orłowej.

21) **Przygoda Albert**, ur. 20/11. 1891, w Bulowicach p. Biała, mieszka w kasarni w Boguminie, jest robotnikiem w szewcowi Hahna. Dnia 24/I. został wzięty z warsztatu przez patrol czeską, ponieważ dnia poprzedniego przeżywał żołnierza czeskiego, który zastrzelił jednego z legionistów polskich, kolegę Przygody. Gdy zaprowadzono go na posterunek, za podjudzaniem jednego z eskortujących rzuciła się nań cała kompania czeska. Ci bili go, kto co miał: kolbami, bagnetami, pięściami. Przygodzie spuścił się strumień krwi z nosa i ust, a to jeszcze bardziej pobudziło animusz czeskich żołnierzy. Ubranie uszkodzonego całe jest skrwawione. Odprowadzony na dworzec bogumiński, był tam przez 24 godzin trzymany bez pożywienia. Świadcami ohydnych brutalstwa czeskich wojowników był Józef Wasilowicz, Skrzeczkoń nr. 230.

22) **Żdźiobło Franciszek**, ur. 22/I. 1885. we Frysztacie, zamieszkały w Karwinie, z zawodu górnik na szybie Głębokim. Jako członek milicji pełnił 23/I. o g. 8. wieczór służbę z karabinem przy szybie Henryka. W tym charakterze schwytali go żołnierze czescy, grozili powieszeniem, bili kolbami i pięściami. W tych katowskich operacjach pomagała żołnierzom cywilna ludność czeska, plując w twarz, co żołdakom dodawało jeszcze więcej ducha. Wreszcie odprowadzono go do Sierocińca i tam obrabowano z gotówki w wysokości 78 K, zegarka z

łańcuszkiem wartości 200 K, fajki i t.p. Zaświadczyć mogą: Wiktor Twardzik, górnik na szybie Głównym w Karwinie, Karol Berbał, górnik na szybie Głównym w Karwinie.

23) **K o ż u s z n i k P a w e ł**, ur. w 1878 r., dozorca szybu Głównego w Suchej Średniej. Dnia 23/I. gdy posłyszał strzały i ludzi swych chciał w bezpiecznym umieścić miejscu, pojawił się kancelista szybu Steła z żołnierzami wskazując nań rzekł: „Tego berte“. Zabrano go więc do Sierocińca, przyczem żołnierze pastwili się nad nim bez litości.

24) **Ś l i w k a P a w e ł**, ur. 1890., ślusarz na szybie Bettina, zamieszkały w Dąbrowie nr. 514. Zabrano go z domu na podstawie denuncyacji jakoby chodził z bronią. Denuncyacja była zemstą prywatną. W domu przeprowadzono ścisłą rewizję, zabrano 2 czarne ubrania. W Sierocińcu obrabowali go Czesi z gotówki w wysokości 390 K. Podczas transportu obito go w Przywozie.

26) **H e r m a n J ó z e f**, ur. w 1889 r. ślusarz w Karwinie, nr. 971. Zaareztowano go bez powodu w drodze do Frysztatu i obrabowano z bielizny i kamaszy. W Sierocińcu znęcano się nad nim i zabrano mu jeszcze płaszcz i inne drobiazgi. Również obity został w Przywozie.

27) **S a n t a r i u s J ó z e f**, ur. 1873 r. na szyb Głównym w Orłowej, nr. 502. Zabrano go 24/I. z domu pod zarzutem że miał broń i amunicję. Wmawiano weń, że od p. Kiedroniowej otrzymał rewolwer. W Sierocińcu obrabowano go z całej gotówki w wysokości 37 K, rękawiczek i innych drobiazgów. Traktowany był w sposób ordynarny i chamski.

28) **D o r d a H e n r y k**, ur. 1890. r., górnik na szybie głębokim w Karwinie. Zabrano go 24/I. pod pozorem, iż rzekomo miał strzelać do czeskich żołnierzy. Grożono mu rozstrzelaniem i obito. Powtórnie obito go w Sierocińcu, gdzie go też obrabowano z gotówki wysokości 120 K, zegarka wartości 50 K i innych rzeczy. Na twarzy i ciele pełno śladów pobicia.

29) **B r o d a c z J a n**, ur. w 1890 r., kowal w Bogumine nr. 54. Dnia 23/I. w drodze do domu zaareztowano go bez żadnych powodów, zaprowadzono do Sierocińca i bito.

30) **Z i e t e k R u d o l f**, ur. w 1894 r., górnik na szybie Głównym w Orłowej, nr. 209. Schwytyany został 23/I. z bronią w ręku, gdy walczył razem z żołnierzami polskimi. Czesi bili go i katowali, zciągnęli zeń buty wartości 400 K, odebrali zegarek srebrny wartości 100 K. W Sierocińcu bili go ponownie i obrabowali z resztek rzeczy. Tam w jego oczach zastrzelili Czesi jakiegoś cywilnego człowieka z Łazów. Po raz trzeci pobrał lekcję kultury czeskiej w Przywozie, gdzie znów został pobity.

31) **B e r b a ł K a r o ł**, ur. w 1885 r., górnik na szybie Głębokim w Karwinie, nr. 776. Miał on przypiętego na bluzie orzełka polskiego, za co kazał go aresztować porucznik Frič. Zaprowadzono go do Sierocińca i tam obrabowano z rzeczy wartościowych.

32) **W a r c h o ł F r a n c i s z e k**, ur. w r. 1854., szewc w Orłowej, nr. 364. Bez podania jakichkolwiek powodów uprowadzono go z domu, starego człowieka na poniewierkę w okropnych warunkach.

W Przerowie.

Przy rozdzielaniu menaży na dworcu w Przerowie jeden z kolejarzy zapytał żołnierza czeskiego rozdzielającego menaż „Kto to bude platil?”

Na to odpowiedział żołnierz „To všchno budu platit te všivé svině polske.“

Słyszeli to Emil Lis i Kajzar Jan, górnik.

Fragment „Gwiazdki Cieszyńskiej”, która występuje przeciw wybielaniu czeskich zbrodni przez czeskiego ministra.

„Odpowiedź na dementi ministra Kłofacza – 25 II 1919”

(...)”[„Gwiazdka Cieszyńska” nr 14, 25 II 1919]

„Kłamie minister czeski Kłofacz w swym referacie, wysłanym z Pilzna do »Narodniho Zhromaždzeni« i w referacie, złożonym na posiedzeniu komisji wojskowej w Pradze, twierdząc, że 1. wojsko czeskie zachowywało się na Śląsku cieszyńskim wprost wzorowo i karnie. O tem »wzorowem i karnem« zachowaniu nie mogą opowiadać wiarogodni ludzie z Mostów, Bukowca, Krasnej, Ogrodzonej, Łączki, Stonawy i Karwiny, Dębowca, Próchnej, Małych Kończyc i innych miejscowości, przez które przeszła fala najeźdców ciekawe fakta, które ujęte w ściśle protokolarne zeznania o rabunkach, gwałtach, kradzieżach, dokonywanych przez rozbestwione i rozluźnione żołdactwo, zostały przedłożone komisji aliantów w Cieszynie. 2. Kłamie p. Kłofacz, twierdząc, że »nieznany jest ani jedyny wypadek stracenia cywilnego Polaka, ani też żaden akt gwałtu». Ciekawe muszą być pojęcia p. Kłofacza o tem, kto cywilny, a kto wojskowy. I co do tego obfity materyał oddany został komisji w Cieszynie. Czy mamy mało dowodów na niezliczone akty gwałtów czeskiej soldateski, zdziczałej i pozbawionej wszelkich pojęć religijnych, moralnych i prawnych? Zatrzymywanie spokojnych przechodniów na drogach, prowadzących do Cieszyna, nawet ludzi śpieszących do kościoła, bezprawne przetrząsanie mieszkań obywateli, niepłacenie »rekwirowanych« fur siana, słomy, wypitej wódki, piwa i wina nie w jednej miejscowości, lecz wszędzie, gdzie się ta szarańcza ukazała, nie są to akty gwałtu? A czemuż jest ogłoszenie sądów doraźnych w Karwinie, publicznie plakatowane na szybach?

Obecnie się tego »prawdomówni« czescy mężowie stanu wypierają, A jakże nazwać zawieszenie wszystkich pism polskich na 10 dni, zarządzone zupełnie bezpodstawnie i bezprawnie przez wojskowość czeską? Nie są to brutalne akty gwałtu w czasie, kiedy się hasła wolności prasy rozlegają po całym świecie i kiedy szowinistyczna prasa czeska codziennie bryzga błotem kłamstw i kałem oszczerstw na wszystko, co polskie? 3. Kłamie p. Kłofacz, mówiąc, że »wojsko czeskie

nie brało żadnych zakładników, tylko jeńców, schwytanych z bronią w ręku«. Czy schwytano z bronią w ręku p. Górniaka, p. Zabawskiego, ks, Brzuskę, księży i braci Jezuitów w Karwinie, by tylko tych kilku z pomiędzy kilku set internowanych i uwięzionych imiennie przytoczyć? (...)”[„Gwiazdka Cieszyńska” nr 14, 25 II 1919]

Zdjęcia wykonane na potrzeby raportu o zbrodniach wojsk czeskich:



Ofiary czeskiego najazdu na polski Śląsk w styczniu 1919 r. — Zwłoki bohaterów obronców Śląska na cmentarzu w Stonawie.

Ofiary czeskiego najazdu na polski Śląsk w styczniu 1919 r.



Polski żołnierz, złapany na patroli, zakłuty przez czeskich najeźdców bagnietami.

Polski żołnierz ciężko ranny, obsypany przez czeską «jumasica» prochem i podpalony.



Ofiary czeskiego najazdu na polski Śląsk w styczniu 1919 r.

Oliary czeskiego najazdu na polski Śląsk w styczniu 1919 r.



Polscy żołnierze zamordowani kulami czeskich »legionarzy«.

Opracowanie:

**mgr Stefan Król
mgr Wojciech Grajewski
mgr Krzysztof Neścior
mgr Tomasz Głasek**